

PRZEGLĄD RYNKU INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

TELEINFO

ISSN 1425-4999
INDEKS 333697

cena 6.00 zł

tygodnik

1 maja 2000

nr 18/2000



Drukarka igłowa Panasonic KX-P3196PL

Nieskończenie



...wydajna

Podwójna głowica
może wydrukować do
200 milionów znaków.



...szybka

Szybkość druku
w trybie „draft” wynosi
500 zn./sek.



...trwała

Taśma barwiąca
umożliwia wydrukowanie do
12 milionów znaków.

Panasonic Polska Sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa. www.panasonic.com.pl

Panasonic
Business Systems



Sieciowe paplanie

Jacek Kuraś

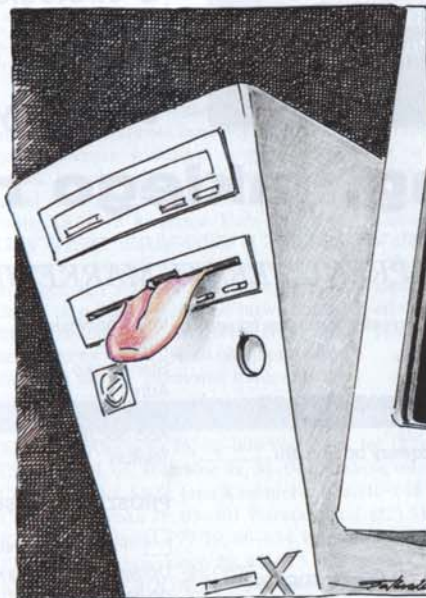
Na początku lat 90. otrzymałem konto w systemie Unix i byłem zachwycony nowymi horyzontami, które się przede mną otworzyły. Za pomocą niezawodnej poczty elektronicznej mogłem szybko i skutecznie kontaktować się z osobami, z którymi współpracowałem. Pisanie wspólnej publikacji na odległość stało się dziecinnie proste. Praca na uczelni nabrała całkiem nowej jakości. Byłem wprost zachwycony, gdy w trakcie pobytu brata na stypendium w USA mogliśmy codziennie wymienić nawet kilka listów. Mieliśmy dużo lepszy kontakt niż wtedy, gdy dzieliła nas zaledwie kilkukilometrowa odległość. Kolejnym ciekawym odkryciem była możliwość bezpośredniej rozmowy dzięki konsoli komputera. Wykorzystując unixowe polecenie talk, prowadziłem konwersację z kolegą w Paryżu i równocześnie, w ramach lokalnej rozmowy telefonicznej, przekazywałem wiadomości jego rodzicom.

Błyskawiczny rozwój Internetu spowodował zarówno znaczny wzrost liczby osób, z którymi można obecnie korespondować, jak też dał nam do dyspozycji kolejne wspaniałe możliwości. Wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Niestety, diabeł siedzi w człowieku. Bardzo często nie potrafimy odpowiedzialnie korzystać z dobrodziejstw Internetu. Bogata ilościowo korespondencja zazwyczaj bywa fatalna pod względem stylistycznym. Odpisujemy na listy szybko, popełniając zazwyczaj wiele literówek. Moja wspaniała nauczycielka języka polskiego na pewno byłaby tym faktem załamana. Pisząc list na kartce papieru, mamy o wiele więcej czasu na zastanowienie i poprawę ewentualnych błędów, zarówno językowych, jak i towarzyskich. Od pewnego czasu staram się dłuższe listy przygotowywać w osobnym pliku i dopiero po kilkakrotnym przeczytaniu oraz naniесieniu poprawek wysyłać w świat.

Owiele poważniejszym problemem jest jednak katastrofalnie niski poziom kultury sporej grupy użytkowników globalnej sieci. Niejeden z nich zachowuje się tak, ponieważ działa (a przynajmniej tak mu się wydaje) anonimowo. Anonim może więc bezkarnie wysyłać obelżywe listy do kogo tylko chce. Listy dyskusyjne, mające być w pierwotnych założeniach polem wymiany doświadczeń i poglądów, stają się bardzo często forum ordynar-

nych pyskówek. Poziom wielu wypowiedzi bywa często przerażający. Większość z tych osób nie odważyłaby się nigdy na podobne wystąpienie publiczne pod własnym nazwiskiem. Niestety, taką możliwość daje im Internet.

Wielkim niebezpieczeństwem, które czyha na młodych adeptów sieci, jest uzależnienie od Internetu. To nie wymysł, sprawa jest bardzo poważna. Przyglądam się swoim uczniom w liceum i z przerażeniem zauważam, że dla niektórych z nich komputer jest jak silny narkotyk. W naszym kraju problem ten nie jest jeszcze właściwie naświetlony. W Stanach Zjednoczonych choroba ta ma już swoją nazwę medyczną. Zdarza się, że osoby wiedzące o swoim uzależnieniu od komputera chcą skonsultować się w tej sprawie z lekarzem, ale najchętniej zrobiłyby to... za pomocą Internetu.



Na początku ubiegłego roku prasa poinformowała o osobniku, który całymi dniami blokował domowy telefon łącząc się z siecią dzięki modemu. Człowiek ten nie pozwolił przerwać sobie pracy nawet w sytuacji, gdy trzeba było wezwać pogotowie do jego ciężko chorej matki. Sąd na kilka tygodni musiał eksmitować go do domu.

Zachwycamy się możliwościami, jakie daje nam dostęp do bogatych zasobów stron WWW. Wielu reformatów szkolnictwa uważa, że wystarczy tylko wyposażyć szkoły w pracownie internetowe. Według nich szkoła uzyska dzięki temu dostęp do nieograniczonych zasobów wiedzy, co spowoduje jakościowy skok kształcenia. Obawiam się, że osoby wypowiadające takie poglądy nie zdają sobie sprawy z zasadzek, które drzeją w takim podejściu. Nie wiedzą, jak łatwo jest pojedynczym osobom tworzyć i udostępniać milionom ludzi prywatne strony WWW. Jest to o wiele prostsze niż wydanie książki, a liczba osób mających dostęp do takiej informacji nieporównywalnie większa niż liczba czytelników książki. W Internecie znajduje się niesłychanie dużo stron zakładanych przez osoby nieodpowiedzialne. Informacje znajdujące się na takich stronach bywają często nierzetelne lub wprost szkodliwe.

W pierwszych dniach kwietnia media relacjonowały informacje o lekkomyślnym opublikowaniu w sieci raportu UOP (według „Gazety Wyborczej” – Urzędu Od Paplania) o stanie bezpieczeństwa państwa w roku 1999. Łatwość rozpowszechnienia takiej publikacji poprzez Internet spowodowała, że byliśmy świadkami kolejnej wpadki rządu. Na stronie instytucji rządowej udostępniono całemu światu dokument, o którym żaden odpowiedzialny dyplomata nie wspominałby swoim zagranicznym partnerom. O publikacji tego dokumentu nie został powiadomiony ani premier, ani Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Rzeczniczka UOP-u usiłowała z początku tłumaczyć, że wszystko jest zgodne z polityką rządu i dopiero pod naporem faktów stwierdziła, iż publikacja raportu w Internecie

była błędem. Raport został usunięty już następnego dnia. W międzyczasie jeden z ogólnopolskich dzienników zdażył jednak skopiować jego zawartość i podać na pierwszej stronie nowy adres sieciowego raportu. „Napaplać” w sieci można bardzo łatwo, naprawić szkody – znacznie trudniej. ■